



Nakładam Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Kazimierz Tetmajer o Władysławie Orkanie.

Niedawno, bo w przeddzień Zielonych Świąt, jak to już w poprzednim numerze Gazety naszej pisałem, miałem tu w Warszawie sposobność rozmawiać po raz drugi w życiu z Kazimierzem Tetmajerem. Nie miałem odwagi swoją rozmowę zajmować myśli Wielkiego Poety — parlał mnie jednak ciekawość, co też Twórca „Skalnego Podhala” powie teraz o Orkanie, a raczej o wyborze miejsca, gdzie zwłoki Orkana spocząć powinny. Wszak zdanie Kazimierza Tetmajera ma tu chyba zasadniczą wagę. Ponadto wiedziałem, że Komitet Organizacyjny dla uroczystości spiskorawskich postanowił prosić do Komitetu Honorowego także i Kazimierza Tetmajera. Jest więc — myślę sobie — dobra sposobność, by porozmawiać i o jednej i o drugiej rzeczy.

Podszedłem więc i przypomniałem mu się nazwiskiem, prosząc o chwilę rozmowy.

— Ach, to pan Z., przepraszam, że nie poznałem zaraz, ale ja z temi oczyma mam kłopot. Niechże pan siada, proszę bardzo.

— Dziękuję i proszę mi wybaczyć, że tak obcesowo przystępuję, ale...

— Dawno pan był w naszych okolicach?

— Przed paru dniami wróciłem stamtąd.

— Smutno tam teraz na Podhalu — powiada Tetmajer w głębokiej jakiejś zadumie.

— Bardzo smutno, nikt z nas przecież się tego nie spodziewał.

W tym momencie Tetmajer przysuwa się bliżej i zdjawszy ciemne okulary powiada żywiej, niż zwykle:

— Niechże mi pan powie, to Orkan naprawdę umarł?

— Niestety tak, choć trudno w to uwierzyć. Przed trzema tygodniami był pogrzeb.

— Więc umarł Orkan — rzekł ciszej i wolno, pogrążając się w smutną zadumę i czyniąc chwilami głową takie ruchy, jakby chciał koniecznie wieści tej zaprzeczyć. Po chwili zaś dodał:

— Pisarza o tak nadzwyczajnym talencie, jak Orkan, niema już u nas, wśród górall. Wielka to szkoda. Ileż on miał lat?

— 55.

— Nie był stary. A gdzież go pochowano?

— W Krakowie — odpowiadam — ale tam leży tymczasowo i przewieziony będzie na Podhale. Poszczególne gminy ubiegają się o ten zaszczyt. I Zakopane i Nowy Targ i Porębianie chcą mieć zwłoki u siebie. Powołani ludzie mają dopiero zdecydować wybór miejsca. W każdym razie spocznie na Podhalu.

— Słusznie — rzuca mocno Tetmajer — Orkan powinien leżeć między swoimi. On tam tkwił całym sobą, z całą góralszczyzną związany był bardzo mocno. A cóż pan myśli o tem?

— Nie wiem, jaki obrót weźmie cała sprawa, ale najbardziej spodobał mi się projekt, o którym już nawet pisałem w „Gazecie Podhalańskiej”,

wyznaczający jako miejsce spoczynku — dla Orkana — Turbacz...

— Ten w Górcach?

— Tak! Nie wiem, czy słusznie, ale zdaje mi się, że wspaniałe mauzoleum na Turbacz, położonym niejako w środku całej góralszczyzny, byłoby najgodniejszym miejscem dla Orkana. Byłyby wprowadzić trudności, może i duże, choćby wziąć pod uwagę tylko stronę finansową, ale przy..

— Nietylko to — przerwał mi Tetmajer — ja panu powiem. Projekt ten może jest bardzo bliski prawdy, bo Gorce to świat Orkana, ale kto tam chodzi? I wogóle uważam — ciągnął dalej Twórcą „Legendy Tatr“ — że tu trzeba wziąć pod uwagę różne względy. Turbacz, owszem, byłoby to i piękne i miałoby swój urok prawdy, ale, jak powiadam, niewielu ludzi tam idzie. A tu trzeba powiedzieć: czy Orkan ma być przypominany szerokiemu ogółowi i wtedy powinienby leżeć w Zakopanem, czy też chodzi o zachowanie pamięci Jego wśród ludu, — a wtedy musi leżeć albo w swojej parafii, albo w stolicy Podhala.

— A więc w Nowym Targu — dorzucam nieśmiało.

— No tak, w Nowym Targu albo w Nowym Sączu.

— Właśnie różne są zdania, co do tej nazwy „stolica“ — wtrącam z radością, że i o tem coś usłyszę — jedni określają granice Podhala ze stolicą Nowym Targiem, inni sięgają dalej. Gen. Galica np. napisał mi raz w liście, że jak nad morzem Pomorze, tak pod halami gór Podhale, od Śląska pasem wzdłuż, aż po Rumunję.

— Słusznie — rzekł z widocznym uśmiechem zadowolenia Tetmajer — należy całą góralszczyznę skupić.

— Będzie to trudny wybór z miejscem dla Orkana — mówię, nawracając do właściwego tematu — Jego najbliżsi z Poręby i okolicy czynią usilne starania, by zwłoki tam spoczęły.

— To byłoby może najlepsze, jaki to jest świat?

— Limanowski, a parafia w Niedźwiedziu.

— Acha! Zakopane, wie pan, jest dobre, ale tam powinniście raczej pomnik Orkanowi postawić. Gdyby spoczął w Niedźwiedziu, to i w Nowym Targu, który ściąga wielu Podhalań, powinniście coś widomego wznieść. Orkan zasłużył na to; ale że to tak niespodziewanie... czy On chorował co?

— Prawie nic, ze sercem było u Niego kiepsko, ale takiego wypadku nikt się przecie nie spo-

dziewał. Serce... zadumał się głęboko Kazimierz Tetmajer i po dłuższej chwili zaczął wypytywać o szczegóły pogrzebu. Opowiedziałem Mu wszystko, jak zjechały liczne delegacje chłopskie z całego Podhala, jak Kraków uczcił serdecznie pamięć Orkana, jak pogrzeb ten zamienił się w olbrzymią manifestację całego społeczeństwa. A Tetmajer słuchał z zaciekawieniem rzucając od czasu do czasu jakieś dodatkowe pytanie.

— Dzieci zostały jakie?

— Miał jedną jedyną córkę, Zosię, i ta w tych dniach zmarła w Krakowie.

— Co pan mówi?..

— Tak, w 20-ym roku życia...

— Co za tragedia, okrutna! Pan się znał z Orkanem?

— Miałem to szczęście i nawet na parę dni przed śmiercią odkazywał do mnie, by Go odwiedzić w Porębie, ale już nie zdążyłem. W trzy dni potem wyjechałem na pogrzeb...

Smutna to była pogwara, przesmutna, o tyle jednak była mi radosna, że prowadziłem ją z Kazimierzem Tetmajerem. Dalszy jej bieg i zakończenie podam w następnym numerze.

Jantek Zach

ST. SAKŁAK.

Nad Grobem Orkana.

(Wiersz wygłoszony na Akademii w dniu 11. bm.
ku czci Orkana w Warszawie).

Życie ci w pełni po górach i po dolinach —
Kłosi się żyto — jeden raz tak urosło —
Pachnie po miedzach zielenią, a w lesie smreczyną
Płynąca bujnym strumieniem mocarka wiosna. —

Potok swe wody od górskich odnosi zboczy —
W chatach się życie na nowe dni już ozwało —
A czemuż Ciebie, hej Franku! harny Rakoczy
W gromadzie wsiowej — na te dni, lata nie stało.

A któż to będzie po duszach i po sumieniach
Krzesał przyszłości zgrab, któż będzie kroczył
Nowemi drogą, bunt na gazdowanie zmieniał,
Zapałał serca — gdy Ciebie brakło Rakoczy.

Odszedłeś ze wsi swej na drogę nieschodzoną,
Kędy się ziemia, góry wraz z niebem jednoczą
Każesz za sobą iść, ogniem tworzenia płonąć,
Dotrzeć wierzchów, pójdziemy za Tobą Rakoczy.

Wrażenia z pogrzebu śp. Zofji Smereczyńskiej.

Ledwie 2 tyżnie wysło, jak my w Krakowie odprowadzili kochanego nasego Sąsiada, wielkiego Gazdy z Poręby, a tu już i druga trumna! Trumna strasznie smutna, bo sierota w niej, biedna, co o śmierci ojca nie wiedziała i kono, ale jom cula w sobie, i bo jom tem prendziej ze światu porwało.

Dowiedzieli my się w Dobczycach bez telefonu we czwartek, że pogrzeb w Porębie w piątek popołudniu, tak my się wybrali z Raciborowic w piątek zawczasu rano, ale że to i tak 6 mil drogi, to my byli na 12-ą w południe. Ano i dowiedzieli my się, że już po pogrzebie. Coż radzić; poślimy na smentorz, ale tak jeszcze dość kupe ludzi było, tak my złożyli te wieńce, co my mieli z Krakowa od „młodej Polski“, od Związku młodzieży w Myślenicach, od nasego Koła młodzieży i od raciborowskiej gminy, co w 1927 r. w Zielone Świąta Jubileus Orkanowy obchodziła, i nie spodział się nik z nos, co tak wnet te nase życzenia, co my Mu dosyłali — tak się na nie obróćom. Potem my grób cały otoczyli, jako zawdy u nos robiom, wieńcem z barwniku i rozmarynu, ubrali my lelijami, kwiatami leśnymi, modrzewiem i świerkiem, i pomodlili my się wraz z Rodzinom i sąsiadami porębiańskimi. A taki był dzień piękny do cudu, tak słonecko świeciło jasno, że ten grób nowiućki był strasznie bolesny. Łzy się nom wysokim ciurkiem lóły, kie my se spomnieli o Jej młodych latach, o Jej urodzie, co tak długo męczyła te twarodom góralskom nature, że się do krzty dziwowały, co tak długo żyje, no i tem my się jeno krzepili, że Jej jasno niewinno dusycka już przed Panem Bogiem stoi i oręduje. Oręduje, co w Polsce nie zanadto dobrze się dzieje, bo się ludzie swarzom i kłopotom między sobom, a w rzeczy nie majom o co. Bo te Polskom to wszystek naród tak pański jak i chłopski jednako przecie kocha, i koczy chce, coby jego sposób kochanio był nolepsy, i coby właśnie ino on był na wirchu. A to ino tak trza jak radzi „Zośka Galicka“ (Witkiewicz) „Nie trzaby było rządów i sądów, coby ino ludzie żyli, jako trza“. Coby Podhalan wiedziół, że jest Podhalan i Polok, Sandomierzan tyż tak samo, a i Łowican i Kasub i Kujawion i Krakowian i Kurp. coby se ino ostatnie „wskazanie“ Orkanowe zbacowali.

No a teraz potrzebno tu jako „dyskusjo“, ka mo Orkan leżeć na wiečne spoczywanie? I Zokopane Jego i Nowy Targ Jego i cało ziem Polsko tyż taksamo Jego. Ale ka się urodził, ka Go Matka pacierza ucyli, skond Go do skół. do światu „oddali, ka Swoje „Drzewiej, i „Listy ze wsi“ i „w Roztokach“ i teraz ostatnie „Wskazania“ ozmyślowół i napisoł, tam mo leżeć. Cy On nie na Swojej Dziedzinie Gazda, jak pierwej tak i teraz i na wieki wieków. Amen.

Krzesnomatka.

W imię prawdy.

Ostatnie Walne Zgromadzenie udziałowców Banku Podhalańskiego Spółdzielczego w Zakopanem, odbyte dnia 25. kwietnia br., nie daje widocznie spokoju pewnym zbankrutowanym moralnie osobnikom, skoro w 23 numerze tygodnika „Chłopski Sztandar“, a właściwie „Wyzwolenie“ z dnia 8. czerwca br. ukazała się wcale nieprzyzwoita w treści korespondencja p. Jana Pęksy mł. pod adresem właśnie Banku Podhal. —

Niezależnie od tego, że dyrekcja Banku powinna od redakcji wymienionego pisma zażądać na drodze prawnej sprostowania nieprawdziwych wiadomości, pozwolę sobie jako jeden z członków Spółdzielni i jako sekretarz walnego zebrania zabrać głos w powyższej sprawie, mając na celu jedynie interes publiczny, gdyż osobiście uważam tego rodzaju dysputę za rzecz zgoła nieprzyjemną.

O cóż tedy chodzi stronie przeciwnej w artykulu, o którym wyżej mowa? — rzekomo o waloryzację przedwojennych wkładek oszczędnościowych. Powiadam: „rzekomo“, boć tak gorąca troska p. J. Pęksy o liczną rzeszę pokrzywdzonych z tego powodu, że Bank nie chce zwaloryzować wkładek oszczędnościowych, jest nader znamienным objawem, skoro przecież na wniosek tego samego p. Pęksy powzięło walne zebranie 6. czerwca 1925 olbrzymią większością uchwałę, niedopuszczającą stanowczo żadnej waloryzacji. — Inna rzecz, że obowiązujące ustawy państwowe nie zezwalały ani wówczas ani dziś na przeprowadzenie waloryzacji wkładek, a zatem uchwalenie powyższego wniosku nie miało większego znaczenia, gdyż było li-tylko zwykłą, nakazaną z góry niejako formalnością. Co wszakże musi każdego uderzyć, to wręcz jaskrawa sprzeczność w całym postępowaniu p. J. Pęksy, bo nikt nie słyszał, aby p. Pęksa — w tym czasie,

kiedy należał do rady nadzorczej Banku, wystąpił z jakim projektem, mającym na celu naprawienie krzywdy tych licznych „biedaków“, o czym tak hałaśliwie obecnie deklamuje. Wysłunięcie zaś przez niego sprawy waloryzacji wkładek na ostatniem walnem zebraniu stwierdziło ponad wszelką wątpliwość, że w gruncie rzeczy nie chodziło mu bynajmniej o załatwienie tej kwestji, gdyż sytuacja prawna z przed pięciu lat nie uległa wcale zmianie, z czego zresztą p. Pęksa zdaje sobie doskonale sprawę, ile poprostu o zdobycie głosów kosztem obalamuconych ludzi i odzyskanie utraconej w Banku godności.

Czyż zatem będzie ktoś się dziwił, że tak typowa i ordynarna demagogja tego człowieka spotkała się z należytą odprawą ze strony walnego zgromadzenia, na którem wyraźnie oświadczono, że komu jak komu, ale p. Janowi Pęksie nie przystoi zgola prawić morały na temat uczciwości i sprawiedliwości. Zdaje się, że liczył na to, iż ludzie zapomną o jego na stanowisku wice-burmistrza działalności, która spotkała się 2 lata temu z odpowiednią oceną w Okręg. sądzie karnym w Nowym Sączu.

P. Pęksa nie może przeboleć haniebnej porażki na walnem zebraniu, a temsamem odsunięcia go raz na nawsze od życia publicznego w Zakopanem, skoro próbuje narzucać się ludziom bodaj na łamach nieznanego zupełnie na naszym terenie pisma „Chłopski Sztandar“. Bo ostatecznie i cóż to szkodzi napisać, że Bank Podhalański wzbrania się wypłacać przedwojenne wkładki oszczędności, że miał wybudować za te pieniądze wspaniały gmach, albo, że Spółdzielnia zataja majątek i to za wiedzą lustratora. Że sam autor nie wierzy w brednie tego rodzaju, to przecież więcej niż pewne. No, ale czyż znowu każdy czytelnik, zwłaszcza w odległej od Zakopanego wioszczynie ma możność stwierdzić, co jest kłamstwem w jakiejś tam gazecie.

Jeśli piszę o tych rzeczach, to bynajmniej nie czynię tego przez wzgląd na osobę p. Pęksy, którego złośliwa notatka nie zasługuje nawet na wzmiankę, ale jedynie ze względu na wprowadzonych przez niego w błąd ludzi po wsiach okolicznych, gdzie podobno rozdaje się wspomniany numer „Chłopskiego Sztandaru“, aby w ten sposób móc się pochwalić, jak się to broni ich interesów.

Na zakończenie uwaga dla redakcji „Chłopskiego Sztandaru“ wzgl. „Wyzwolenia“: zamiast atakować udziałowców Banku Podhalańskiego za

to, że mieli wolę uchwalić jednomyślnie (z wyjątkiem 9-ciu głosów przeciwnych p. Pęksy i jego zwolenników podczas, gdy na zebranie przybyło 403 członków, 6 854 zł. na malowanie kościoła parafjalnego, a czcigodnego księdza dziekana Tobolaka znowu za to, że zgodził się przyjąć tę skromną ofiarę, — otóż czyby nie było korzystniej zapoznać się najpierw dokładnie z całą sprawą u poważnych obywateli, a następnie pouczyć p. Pęksę, aby nierobił niepotrzebne bałamuty i nie ośmieszał się do cna przez swoje wystąpienia?

Galarowski Jan.

Delegacja Spisko-orawska u P. Prezydenta na zamku królewskim w Warszawie.

W sierpniu br. jak to już Podhalanka donosiła, odbędą się uroczystości 10-lecia powrotu Soisza i Orawy do Polski. W związku z tem dnia 12 bm. przybyła do Warszawy delegacja spisko orawska, by prosić P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego o objęcie protektoratu nad uroczystościami oraz przedstawicieli Rządu o wejście w skład komitetu honorowego. Delegację stanowili: p. Stefanja Bryjowa z Łapsz Niżnich i p. Michał Balara z Frydmana. Z ramienia Orawy miał przybyć p. Sikora, wójt z Jabłonki i nie wiemy, co się porobiło, że się nie zjawił, a p. Insp. Haber musiał w ostatniej chwili skład delegacji zmieniać.

Delegację, która była już zapowiedziana w kancelarji P. Prezydenta, poprowadził na Zamek królewski nasz rodak z Odrowąża, poseł F-lik Gwiżdż. Po przyjeździe na Zamek delegacja spotkała się ze szczerą uprzejmością ze strony Pp. Adjutantów P. Prezydenta. W czasie oczekiwania wyszedł od P. Prezydenta P. Premier Siawek wraz z P. Ministrem Sprawiedliwości, Caram. Obaj przywitani się z delegacją, poczem p. kap. Suszyński zapowiedział, że P. Prezydent już oczekuje. Pierwsza weszła p. Bryjowa, następnie pos. Gwiżdż i p. Balara. Pos. Gwiżdż przedstawił delegację p. Prezydentowi, który prosił ich o spoczęcie wskazując fotele, delegacja jednak stała dalej. Gdy P. Prezydent usiadł, wówczas p. Balara Michał wygłosił doń następujące przemówienie:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Wystoś nos tu lud ze Śpisa i Orawy, co to hań powod Muroniem i Babą Górą bywo, cobymy w mianie jego złożyli, Głowie Państwa, Dostojnemu Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Pol-

ski najgłębszy hold i z radością oznojмили, ze foemy urządzić święto dziesięciolecia powrotu Śpisa i Orawy po długorocnej niewoli do Ojczyzny Polski, abymy pokozeli, że Śpis i Orawa wiernie przy Polsce stoi i stoć będzie zawse. Ciesymy się z tego powrotu, bo możemy używać swojego języka macierzynskiego, a nasi ojcowie tego szczęścia nie zaznali. Z radością i honorem wspominy, i dzieci i starsi, jak Dostojny Pan Prezydent, łońskiego roku był haw na gościnie u nos na Śpisu i Orawie.

Dzisiaj nie śmiemy trudzić jeszcze roz Pana Prezydenta na tę uroczystość, lno pytamy w mianie Śpisa i Orawy o łaskawe objęcie protektoratu nad mającemi się odbyć uroczystościami, ffore będą 15 sierpnia w Łapsach Niżnich na Śpisu, 16 sierpnia w Nowym Targu i 17 sierpnia w Jablonce na Orawie. Aby to wielkie święto ludziom na długo zostało w pamięci, chcemy wybudować w Łapsach Niżnich na Śpisu Dom Ludowy, zaś w Jablonce na Orawie siedmioklasową szkołę powszechną“.

Podczas przemówienia P. Prezydent kilkakrotnie przytakiwał głową i widać było, że cieszy się z zaproszenia. Następnie poprosił, by delegacja usiadła, choć pos. Gwizdź oświadczył, że nie chcą zabierać drogiego czasu, bo tam już czekał poseł Norwegii ze złożeniem listów uwierzytelniających. P. Prezydent jednak spojrzawszy na zegarek z uśmiechem powiedział, że ma jeszcze 5 minut czasu. Wówczas delegacja usiadła, a P. Prezydent oświadczył, że skoro wie, iż uroczystość ta będzie godnie zorganizowana, to oczywiście z największą radością udziela nietylko protektoratu, ale zarządzi, by w uroczystości wziął udział Jego przedstawiciel. P. Prezydent wspominał z miłym uśmiechem swój pobyt na Spiszu i Orawie, przyczem zwrócił uwagę na przepiękny staroświecki strój delegacji, zaznaczając, że rozumie, iż w tak pięknym stroju trudno (zwłaszcza kobietom) chodzić na codzień, ale przy uroczystościach wszelkich lud winien występować w swoich barwnych strojach. P. Prezydent wyraził żywe przekonanie, że lud w całej Polsce powróci do swych pięknych, staroświeckich strojów i zachowa je. Delegacja jeszcze raz podziękowała P. Prezydentowi za łaskawe wyrażenie zgody na objęcie protektoratu i z głębokim ukłonem pożegnała się z P. Prezydentem. Po krótkiej rozmowie z Szefem kancelarii i P. Adjutantami delegacja opuściła Zamek. Na dole u bram Zamku wych zaskoczył im drogę fotograf „Światowida“

i zrobił zdjęcie, które ukazało się w pismach codziennych oraz w „Gospodarzu Polskim“.

Z Zamku udała się delegacja do Prezydium Rady Ministrów a później do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z prośbą do P. Premjera Stawka o objęcie prezesostwa Komitetu Honorowego i do P. Ministra Spraw Wewnętrznych o wejście do tegoż Komitetu.

Przedpołudniem tegoż dnia udała się delegacja do Belwederu (choć wiadano, że P. Marszałek Piłsudski bawi w Druskiennikach), by złożyć hold Pierwшему Marszałkowi Polski i prosić Go o objęcie protektoratu nad uroczystością. W Belwederze przyjął ich p. major Busler. Po wpisaniu się do księgi p. major przyrzekł, że zakomunikuje to P. Marszałkowi i o Jego odpowiedzi zawiadomi p. posła Gwizdźa. Następnie delegacja zwiedziła sale Belwederu i ogród, zwracając szczególną uwagę na zakątki ulubione przez p. Marszałka. P. major Busler wręczył p. Stefanji Bryjowej wiązanke kwiatów z ogrodu Belwederskiego oraz trzy róże ze stolika, przy którym P. Marszałek najchętniej przesiaduje. P. Bryjowa oświadczyła w serdecznym podziękowaniu, że będzie to i dla niej i dla Spisza najmiłszą pamiątką.

Na drugi dzień tj. 18 bm. udała się delegacja do Pansiwowego Banku Rolnego, celem podziękowania prezesowi tegoż Banku, P. Ludkiewiczowi, za udzieloną subwencję na Dom Ludowy w Łapsach Niżnich.

Należy tu podkreślić z pełnem uznaniem, że Pp. Stefanja Bryjowa i Michał Balara wystąpili wszędzie najgodniej i z pełną honornością, właściwą góralskim ludzom. Pięknie nas zareprezentowali i zrobili najlepsze wrażenie przed mającemi niedługo nadejść uroczystościami. Gdzie i z kim się zeszli, umieli postąpić tak, jak każe dobry, gazdowski obyczaj.

Dobrzeście się spisali Wy, Gwizdźino, z Łapsz Niżnich i Wy, Gazdo, z Frydmana. Pięknieście też zrobili i Wy, Panie Inspektorze, coście tę delegację stroili — dobrzeście to wydumali.

* * *

Delegacją zajął się nader serdecznie p. poseł Gwizdź, dzięki któremu wszystko było z góry przygotowane. Chwaliła se też delegacja, że tak to wej warce i przyjechać. W drugim dniu udała się delegacja wraz z p. Radcą Gibasem i p. Antonim Zachemskim do jednej z burs warszawskich, gdzie mieszka 15 chłopów ze Spisza i Orawy, kształcących się w Warszawie staraniem Polskiego Tow. Emigracyjnego, o czem wspominała po-

przednia Podhalanka. Ucieszyli się chłopcy, gdy zobaczyli ludzi ze swoich stron, którzy się ich dopytywali o to i owo, przykazując, by się sprawowali i uczyli dobrze. Na parę godzin przed odjazdem zetknęli się jeszcze z delegacją Pp. Dr. Kawczak i inż. Tryszczytło, przypominając się te czasy, kiedy to w mundurach żołnierskich wędrowali po spiskiej i orawskiej Ziemi.

Zapewne tak p. Stefanja Bryjowa, jak i p. kier. Balara Michał wynieśli wiele wrażeń z Warszawy i byłoby dobrze, gdyby coś napisali do „Gazety Podhalańskiej”.

Koło Przyj. Akad. w Nowym Targu.

Odezwa!

Młodzież akademicka jest pewnego rodzaju rezerwoarem, z którego Państwo czerpie zastępy pracowników społecznych potrzebnych w każdej dziedzinie pracy państwowej, koniecznej do zapewnienia Państwu potęgi i rozwoju. Młodzież akademicka to przyszli sternicy nawy Państwowej, to kadra, która uzupełnia szeregi uczonych i kierowników twórczej myśli całego narodu, to ciało, które swoją młodą i zdrową krwią zasila wszystkie komórki organizmu państwowego. Wszystkim nam jest wiadomem, że lwia część młodzieży akademickiej nie mając odpowiednich środków utrzymania, walczy z niedostatkiem i w walce tej traci swe żywotne siły, ze szkodą dla społeczeństwa. Toteż obowiązkiem społeczeństwa jest — spieszyć młodzieży tej z pomocą i umożliwić jej, by po ukończeniu studiów, zdrowa i siłna moralnie i fizycznie mogła oddać się wydatnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Akcja pomocy młodzieży akademickiej musi być zorganizowaną we wszystkich częściach Rzeczypospolitej, a więc także na Podhalu, które rok rocznie dostarcza wyższym uczelniom poważnego kontyngentu słuchaczy i którego obowiązkiem jest starać się, by studjująca młodzież nie przymierała głodem i nie traciła zdrowia po ciemnych i wilgotnych mieszkaniach.

By akcję niesienia pomocy akademikom skoordynować, tworzą się w Czarnym Dunajcu, Jabłonce, Nowym Targu, Szczawnicy wyższej i Zakopanem Koła Przyjaciół Akademika, których zadaniem będzie zbieranie potrzebnych funduszków. Realizacja tego zadania nie może być przeprowadzoną drogą zbiórek ulicznych i doręcznych przedsięwzięć, lecz musi być oparta

na regularny i składkach członków poszczególnych kół.

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo tutejsze w poczuciu swych obowiązków wobec przyszłych pokoleń uzna tę jedynie słuszną formę pomocy materialnej dla młodzieży akademickiej i przez liczne zgłaszanie się na członków powstałego Koła Przyjaciół Akademika w N. Targu da wyraz swej trosce o dobro uczącej się młodzieży akademickiej. *Skalecki* starosta pow.

* * *

Na skutek tej odezwy w dniu 30 maja br. staraniem dyrektora szpitala JWP. Dr. Wilh. Türschmida zawiązało się Koło Przyjaciół Akademika w Nowym Targu, z którego wyłoniony Zarząd zwraca się z apelem do PT. Publiczności o zapisywanie się na członków. Zgłoszenia można kierować do Sekretarza Koła WP. Drowej Bzdarczykowej.

Agentury partyjne w urzędach państwowych.

Nie pamiętamy, czy prasa opozycyjna, która tak chętnie i z takim patosem mówi o „rugach partyjnych”, podniosła sprawę usunięcia ze służby państwowej niejakiego p. Franczaka. Czy uczyniła zeń niewinną ofiarę rządów pomajowych i zapłakała raz jeszcze nad dolą urzędnika. Bodaj że tym razem pominęła całą sprawę milczeniem. A jednak ten fakt bolesny miał miejsce. P. Franczak, referent wydziału wojskowego urzędu wojewódzkiego w Lublinie, został usunięty ze służby. P. Franczak, będąc urzędnikiem tak ważnego działu, jak wydział wojskowy, wymagający bezwzględnej dyskrecji i bezwzględnego zachowania tajemnicy służbowej, był równocześnie agentem partyjnym P. S. L. „Wyzwolenia”. Temu stronnictwu dostarczał informacji o wewnętrznych sprawach urzędu wojewódzkiego i starostw. Stwierdza to pismo zarządu głównego P. S. L. „Wyzwolenia” do sekretarza okręgowego stronnictwa. Najformalniej, najbiurokratyczniej opatrzone liczbą, pieczęcią, podpisem, wysłane jako „tajne”, żąda od prowincjonalnego funkcjonariusza stronnictwa szczegółowych raportów o ogólnej sytuacji na terenie województwa, w pierwszym zaś rzędzie informacji z życia wewnętrznego urzędu wojewódzkiego i podległych mu starostw. I podaje, że należy w tym celu utrzymywać kontakt ze znanym już nam p. Franczakiem, który zobowiązał się tych informacji dostarczać.

Nie obchodzi nas bliżej ów pan Franczak. Nie dorósł do sprawowania publicznego urzędu, wbrew przysiędze złożonej łamał tajemnicę służbową, poniósł doraźną, choć bardzo łagodną karę. Teraz resztę już będzie mógł wystugiwać się stronnictwu i swemu szwagrowi, panu posłowi Smole. Lecz ma ta sprawa i znaczenie zasadnicze.

P. S. L. „Wyzwolenie“ organizuje oficjalnie systematyczny wywiad partyjny na terenie urzędów państwowych. Trudno określić, jak daleko sięgają granice ciekawości p. posła Smoły i towarzyszy. Każda niemal informacja może mieć walor dla stronnictwa: przekonania polityczne i społeczne urzędników, zamierzone zmiany i decyzje, tajny okólnik, przebieg konferencji poufnej. Jeśli ciekawość ta sięga aż do biur wydziałów wojskowych, najmniejsza niedyskrecja może odbić się ujemnie na pogotowiu obronnym państwa. Dla podejrzanych rachub partyjnych usiłuje się dezorganizować aparat państwowy, demoralizować nasz stan urzędniczy. Z organizacją wywiadu idzie oczywiście w parze chęć podporządkowania sobie administracji. Obietnicami protekcji partyjnej, wyzyskiwaniem osobistych koneksyj wabi się na swe podwórko, by ze służby państwa uczynić służbę stronnictwa i kliki. Słabsze charaktery, co tym podszeptem ulegną, zapomnieć muszą o lojalności wobec przełożonych i kolegów, o złożonej przysiędze, o obowiązku zachowania tajemnicy służbowej, o nakazie bezwzględnej bezstronności w urzędowaniu.

A wiemy nazbyt dobrze, że P. S. L. „Wyzwolenie“ nie jest w tych szkodliwych usiłowaniach odosobnione. Głosy prasy, niektóre rewelacje z trybuny sejmowej stwierdzają oddawna, że wszystkie ugrupowania opozycyjne usiłują organizować wywiad na terenie urzędów państwowych i tworzyć jacejki partyjne w zwartym zespole urzędniczego stanu. Gdyby usiłowania te miały być uwieńczone większym sukcesem, widok zaiste nie byłby wesoły. W odpowiedzialnym zamęcie partyjnych nakazów, w targu o honor i sumienie stanu urzędniczego zatraciłaby się troska o całość, o państwo, ta piękna więź moralna urzędniczej rzeszy.

Aparat wykonawczy państwa stałby się instrumentem partyjnej intrygi, urzędy areną walki o wpływy tego czy innego stronnictwa. Zjawiłoby się na hyryzoncie widmo czasów przedmajowych, kiedy to faktycznym władcą powiatu, województwa, miasta był poseł z koalicji rządowej.

Interes jego stronnictwa, jego szwagrow i ku-

mów dyktował formalnym reprezentantom władzy całą politykę personalną, szkolną, koncesyjną. Parcelowano agendy państwowe na sfery wpływów zablokowanych stronnictw, z zasobów państwa czyniono komórki odżywcze dla koteryj i spółek partyjnych. Ponosząc pełną odpowiedzialność za sprawność administracji, niewolny stan urzędniczy trwał w jarzmie egoizmów partyjnych, nasłuchując trwożliwie, czy najbliższe głosowanie w sejmie nie zmieni chwilowej konfiguracji, nie wydobędzie na powierzchnię życiowych wielmożów.

Lecz płonne to obawy. Lata ostatnie oczyściły atmosferę. Wysoki poziom moralny naszego stanu urzędniczego na trzech opiera się fundamentach: lojalne wykonywanie rozkazów władz przełożonych, bezwzględna bezstronność w urzędowaniu i ścisłe zachowanie tajemnicy służbowej. Rząd jest dość silny na to, by uczynić z aparatu wykonawczego świadomy i sprawny instrument swej państwowej pracy. Wyprawa pana posła Smoły po dusze urzędnicze może skończyć się represją władz przeciw jednostkom niegodnym sprawowania publicznego urzędu, lecz nie naruszy zwartości stanu urzędniczego, budującego codzienne życie państwa.

Ra.

Listy.

CHOCHOŁÓW, w czerwcu 1930 r.

Jest bardzo przyjemną rzeczą wziąć do ręki w niedzielę naszą „Podhalankę“, a jeszcze przyjemniejszą naszym rodakom na obczyźnie, jednakże wymaganem jest, ażeby osoby które nadsyłają swe korespondencje do umieszczenia, podawały fakta zgodne z prawdą.

Po skończonym karnawale w br. pojawiła się w „Podhalance“ korespondencja, gdzie autor na temat tutejszych wesel i zabaw zamieszcza pochwały w szerokich, rozmiarach, w czym jednak szanowny korespondent grubo przesadził. Wprawdzie i on był kandydatem na ślubny kobierzec, i miał zamiar zapisać się w szeregu dojrzałych mężczyzn, jednakże ta pochwała dla Chocholowa była conajmniej przeholowana. Z tych rzekomo tak pięknych wesel był skutek, że na jednym z nich zginął mężczyzna w kwiecie wieku, a powodem jego gwałtownej śmierci było nadmierne spożycie słynnej „Perły Podhalańskiej czy Sądeckiej“, jak również było szereg awantur i zakłócenia spokoju nocnego, za co później zmuszone było Starostwo nagradzać gości weselnych mandami karnymi za owe bohaterkie „wyczyny“.

Z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że wioska nasza słynna ongiś z „Powstania Chochołowskiego“, obecnie pod względem oświatowo-kulturalnym, jest bardzo zaniedbana, brak lokalu dla Kółka rolniczego, grozi zwinieniem sklepu tej instytucji, brak również pomieszczenia na Czytelnię i tp. oświatowych instytucji. Natomiast w centrum gminy, prawie u progów kościoła, znajdują się trzy „cukiernie“ które sprzedają obficie „perłę“.

Pokazują jednak znaki na niebie i na ziemi, że zbawczy i orzeźwiający wiatr tatrzański zawieje także niebawem i do naszego Chochołowa i oczyści to zepsute powietrze, albowiem w dniu 15 czerwca br. miejscowa Rada gminna zebrana w pełnym składzie, uchwaliła przeprowadzić plebiscyt za zupełnem zniesieniem sprzedaży napojów alkoholowych i to prawie jednogłośnie z wyjątkiem przedstawiciela właścicieli szynków, który wylewał krokodylowe łzy i dawał ewangeliczne przykłady, twierdząc że nie godzi się odbierać chleba osobom, które swoje młode lata spędziły za szynkwasem i posiadają na tem polu odpowiedzialną rutynę, a na ich stare lata sam Rząd nie będzie ich chciał dać w odstawkę.

Jednak argumenty te umotywowane w sposób bardzo parlamentarny, nie mogły jakoś trafić do sumienia i kamiennych serc radców gminnych.

Baczność obywatele synowie i wnuki bohaterów Powstania Chochołowskiego! Gdy przyjdzie dzień oddania głosów, stańcie wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej, nie miejcie litości nad waszymi „dobrodziejami“, gdyż ci za swoją fatygę spożywają obficie gęsinę i kury, a wy biedni „kundmani“ tradycyjną „kwaśnicę“, ponieważ „Perła“ nadmiernie suszy. *Obserwator.*

HOLIHRADEY, w czerwcu 1930 r.

W niedzielę po południu dnia 15 czerwca siedzieliśmy wszyscy w domach. Nie pośliśmy do kościoła, bo nasz ks. kanonik wyjechał gdzieś zdaje się do Okopów Św. Trójcy, w powiat Borszczowski, na odpust.

Słońce w ten dzień strasznie przypiekało wiatru znikąd najmniejszego nie było. Godomy se, dziś koniecznie mo być deszcz, bo to w Świętą Tróję rod bywo. A w Dunajcu odpust. Będzie tam na nim cały Odrowąż, ba i całe Podhale.

Tam się minie kukielek, oscypków, a wina co ludzie wypiją. Może teraz tak nie piją, jak kiedy tam byli, bo i ludzie zmądrzeli, a czasy dla gazdów bardzo ciężkie, a potem z Ameryki tele dolarów nie posyłają co dawniej, bo i tam teraz

jest ciężko o zarobek. Może, kieby był Jasiek z Iwankiem, dokończyli aeroplanu jak przyrzekli, tobyśmy byli pojechali i widzielibyśmy, jak tam teraz jest, żartujemy. A tak by się tam chciało być choć jeszcze raz przed śmiercią, odżywo się Karolka. Jaśkowa Marysia zaś taką propozycję stawio. Wiecie, zrobmy sička tak: oszczędzajmy i składajmy grosz do grosza, a potem kie sie sporo sumka uzbiero, weźmiemy nase dzieci i hurmem pojedziemy tam. I to musimy zrobić, by nase dzieci, co się tu już na Podolu porodziły wiedziały skąd i z jakiego rodu pochodzą i to nie byle jakiego, ale z piersego w Polsce, a może i w całym świecie. — Przyjęliśmy z całym zapalem tę myśl i już składamy. Ale godo znowu Kanty, nie štuka coś uchwalić, ale wielka štuka doprowadzić do skutku, a zwłaszcza teraz, kie sičko zboze tak jest tanie, kie każdy grosz jest tak drogi i trzeba go kilka razy w palcach oglądać, nim się go wyda. Więc trza się gorąco sićkim modlić do Matki Boskiej Ludzimierskiej jako nasej góralskiej Świętej Patronki, by nam dopomogła nase postanowienie do skutku doprowadzić. Może, jak się nas zbierze porządna kupa, to i zniżkę kolejową dostaniemy.

Tak my se wej w tym dniu uradzili i było nam tak wesoło i słodko na duszy i w sercu, że jaz sie niektórzy z radości wielkiej popłakali. A dzieci, to jaz skokały z uciechy, że nie długo pojedą tam, skąd ich tatusie i matusie pochodzą.

A wiecie, godo jeden z nos, możebyśmy pojechali wtedy, kie Orkana będą nasi zabierać z Krakowa. Wtedy będzie drugi, a jesce piękniejszy pogrzeb.

Wtoz wie, kiedy to będzie, wtrąco pytanie Paweł i nie wiadomo jesce, kany go pochowają, bo Go sička chcą mieć między sobą. To tam już niech mądrzejsi od nas nad tem radzą i postanawiają, ale według mojej głowy, to Orkan, jako pierwszy gazda na całym Podhalu powinien być pochowany pomiędzy gazdami, na cmentarzu, lno grób i krzyż na nim powinien odpowiadać Jego gazdowstwu, by każdy cłek mógł od razu poznać Go z daleka. Za życia swego przebywał i żył z gazdami, niechże i po śmierci w pośród nich spoczywa, a nie na pustaci, sam, przecie by mu się cneło i nimógłby do kogo słowa prze-godać i pogwarzyć o naszych sprawach podhalańskich.

Kończąc pozdrawiamy was sićkich, tak serdecznie po naszemu. *Łaś.*

ŁAPSZE NIŻNE w czerwcu 1930 r. Szanowna Redakcjo!

W odpowiedzi na artykuł pt. „Uroczyste poświęcenie sikawki Straży Pożarnej w Łapszach Niżnych“ zamieszczony przez Szanowną Redakcję w dniu 22/VI bm. na łamach Jej pisma upraszam o łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania jako odpowiedź autorowi tegoż artykułu.

Zarzucił on Straży Pożarnej w Łapszach Niżnych, iż w czasie zabawy strażackiej odbytej po poświęceniu sikawki, prowadzenie bufetu powierzono Żydowi Schermanowi, miejscowemu kupcowi. Oświadczam, że autor tego artykułu postąpił w tym wypadku złośliwie i prowokacyjnie przeciwko mnie, a więc osobie, urządzającej tę uroczystość. Twierdzenie jego jest wierutnem kłamstwem, albowiem Scherman przybył na zabawę jak każdy inny obywatel, zapłacił wstęp 3 zł. i przypatrywał się spokojnie zabawie. Widząc moje przemęczenie, wiedząc o tem, ile pracy włożono w to, by urządzyć to poświęcenie, przedstawienie, zabawę i t. d. zrozumiał, jak należy tę sytuację i sam dobrowolnie i bezinteresownie pomógł mi w tej pracy.

Wobec tego wszelkie zarzuty autora powyższego artykułu, którego nazwisko jako miejscowego przybłądy do Łapsz Niżnych jest zresztą znane obywatelom miejscowym choćby też z ujemnego oddziaływania jego osoby na tutejszych mieszkańców, są zupełnie bezpodstawne i nieprawdziwe!

Wszelkie zaś takie głupie i nieudolne osobiste wycieczki, jak „udałem się ze żoną, w grono kumotrów, rzucając na tacę, czego dokonała i żona“, świadczą tylko o bardzo niskim poziomie inteligencji wspomnianego autora.

Na przyszłość pouczam tego Pana, niech ma na tyle cywilnej odwagi, by wszelkie anse osobiste załatwiać wprost z osobą kompetentną w danej sprawie, a nie naruszał i obrażał wszystkich członków Straży Pożarnej. — Dodaję jeszcze przytem, że gdyby nawet członkowie Straży byli na tyle mało sprytni, by prowadzić bufetu na zabawie nie umieli, to czynność tę powierzyłbym raczej Żydowi, aniżeli autorowi tego nieoniego a głupiego artykułu, znając jego fatalnie ujemną działalność w Łapszach Niżnych.

Jakubowski Zygmunt.

Wojna chwastom.

Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola głuszą
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą.

T. Lenartowicz.

Nie jeden z chwastów był ongiś rośliną uprawną u nas, czy w sąsiedztwie, a jeśli nie uprawną, to przynajmniej użytkową, np. kąkol, z którego do niedawna w kilku gorzelniach na Syberji pędzono alkohol. Niejedna z roślin uprawnych pochodzi od dawnych chwastów; takie są dziś zapatrywania na pochodzenie żyta. W czasie wojny nie jeden browar poszukiwał perzu do wyrobu piwa, a zalecano nawet uprawę pokrzyw na włókno.

Jeżeli jednak na danej jednostce gruntu zasiejemy lub posadzimy jakąś roślinę, z której zamierzamy plon zebrać, to wzburzenie nas ogarnie, jeśli zobaczymy, że oczekiwany przez nas plon staje się wątpliwym, bo inne rośliny przez nas nie posiane, zaguszają nasz siew: jeżeli w porę nie wypielimy panoszących się chwastów, to wraz z naszym ziemiopłodem zbierzemy nasiona chwastów, a w gruncie pozostaną kłącza bulwy, cebule lub trwałe korzenie t. zw. chwastów korzeniowych, gdy pierwsze nazwiemy nasienne. Wysiew nieoczyszczonego starannie ziarna siewnogo zbóż pociąga w konsekwencji zachwaszczenie pól przez chwasty nasienne, podczas gdy niedbała uprawa, złe nawożenie lub brak tegoż niezdrenowanie pól zbyt kwaśny odczyn gleby gwarantują powodzenie korzeniowym chwastom na polach naszych. Jak jednych, tak drugich musimy się wystrzegać, bowiem: chwasty zabierają miejsce roślinom uprawnym, kradną im światło z atmosfery z jej niezbędnym dla wytworzenia węglowodanów składnikiem, jakim jest bezwodnik kwasu węglowego, a z gleby kradną połączenia mineralne z azotem, potasem, fosforem, magnezem i wapniem na czele, nie mówiąc już o wodzie, którą też chwasty roślinom uprawnym potrafią w sposób krzywdzący zabierać; parując silnie, przyczyniają się chwasty do obniżenia ciepłoty gleby, co roślinom uprawnym na dobre nie wychodzi; rezultatem panoszenia się chwastów jest strata dotkliwa wskutek obniżenia plonów. Do tego rezultatu dokładają chwasty, jako przyczyny, prócz momentów wyżej wymienionych, jeszcze i inne: pośredniczą one w przenoszeniu chorób grzybkowych oraz szkodników owadzych. Korzeniowe chwasty zmieniają zupełnie glebę, na niekorzyść naturalnie. Z liczb podanych przez Emila Korsmo Norwega, którego książkę o chwastach Niemcy w roku bieżącym drukiem ogłosili.

Czas odnowić prenumeratę!

widzimy, że w Norwegii na 1 m² złe prowadzonego ugoru było 158 gr. korzeni ostu (czyli 1580 kg na 1 ha); w okopowych na 1 m² było podbiału półtora kilo jego części podziemnych (czyli 15420 kg. na 1 ha) w trzyletniej łące znalazł Korsmo w Norwegii prawie 3 kg. rozłogów perzu na 1 m² (ściśle 2890 gr.) czyli prawie 30 000 kg na 1 ha. Tak było w Norwegii, która nie szczyci się mianem „kraju rolniczego“, jak Polska, natomiast znaną jest nie od dziś, jako „kraj bez analfabetów“. A nasz kraj, pełen jeszcze analfabetów, a chcący uchodzić za rolniczy, ma się pod względem zachwaszczenia lepiej, czy gorzej?...

Zdaje się, że na to pytanie usłyszymy zewsząd jednozgodną odpowiedź, bez względu na to, czy odpowie właściciel dużego czy małego gruntu, bez względu na przekonania t. zw. polityczne, czy stanowisko społeczne: u nas jest bardzo źle. Kto raz zadawał owies czy jęczmień do młocarni, pamiętać będzie do końca życia pokłute po łokcie kolcami ostów ręce; kto raz młynkował lub tryjerował zboże, nie zapomni nigdy o potwornych ilościach nasienia kąkolu, owoczków bławatka czyli chabru, nasion maków; w koniczyńie nasion babek i pasorzytnej kanianki czyli wylubu; a wreszcie czy nie jest hańbą rolnictwa województw krakowskiego (szczególnie na Podkarpaciu) i kieleckiego mnożąca się ilość cebulek czosnku w pszenicy?

Najwyższy czas ocknąć się ze śpiączki i cynamem zamanifestować, że nie boimy się „kłęski urodzaju“ i ryzykujemy pomnożenie plonów na szczytach dla dobra Społeczeństwa i Państwa nie tylko przez racjonalną uprawę i nawożenie, nie tylko przez dobre nasiona, ale i przez wspomaganie naszych ziemiopłodów, które przecież jak tę Matkę Ich Rodzicielkę, Ziemię ukochaliśmy, w beznadziejnej zdawałoby się walce, jaką te nasze ziemiopłody zmuszone są toczyć z chwastami, A więc wojna chwastom! (c. d. n.)

Z Polski i ze świata.

Odroczenie sesji nadzwyczajnej Senatu. Jak wiadomo, we środę 18 bm. miał się Senat zebrać na sesję nadzwyczajną. W środę o godz. 0,15 w nocy szef biura Rady ministrów doręczył marszałkowi Senatu Szymańskiemu zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej, datowane w Wilnie dnia 17 bm. odraczające na podstawie art.

37 Konstytucji sesję nadzwyczajną Senatu na dni 30.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu. Zarządzeniem z dnia 20 bm. doręczonem marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu w dniu 21 bm. P. Prezydent zamknął na podstawie art. 2 Konstytucji sesję nadzwyczajną Sejmu. Sejm miał się zebrać na posiedzenie w poniedziałek 23 bm.

P. Prezydent na uroczystościach Bożego Ciała w Wilnie. Tegoroczne święto Bożego Ciała w Wilnie uświetnił swym udziałem P. Prezydent Rzplitej, przebywający od kilku dni w tem mieście. Uroczyste nabożeństwo celebrował na placu przed Bazyliką ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Podczas procesji celebransa z monstracją pod baldachimem prowadził najpierw P. Prezydent Mościński wraz z weteranem powstania 1863 r., następnie min. Prystor i wojewoda wileński. Ceremonje kościelne wraz z procesją trwały od godz. 10 do 1.30.

Przeszło 10 miliardów franków wyda Francja na nadzwyczajne środki obrony kraju. Premier Tardieu złożył dnia 20. b. m. w komisji budżetowej Izby deputowanych sensacyjne oświadczenie, że obrona kraju wymaga nadzwyczajnego wysiłku, wobec czego uchwala Rady gabinetowej na ten cel przeznacza 10.400 milionów franków, jako wydatek, nie cierpiący zwłoki. Francja znalazła się w nadzwyczajnem położeniu pod względem wojskowym i musi z tego wyciągnąć konsekwencje. „Rząd francuski zupełnie nie rozumie — oświadczył premier — do czego zmierza Mussolini ze swymi nieustającami prowokacjami. Rząd francuski wie tylko, że Włochy w ostatnich miesiącach zgromadziły nad francuską granicą znaczne kontyngenty wojskowe, a wobec tego rząd francuski uważał za swój obowiązek odpowiedzieć stosownymi zarządzeniami“.



KRONIKA



Poberewi i ochotnicy z cenzusem do szkoły podchorążych rezerwy piechoty, kawalerji, saperów, łączności i sanitar. zostana w r. b. wezwani do szeregów w dniu 11 sierpnia 1930.

Cudowne osalenie Ojca św. Jak donoszą dzienniki, ogromne wrażenie w Rzymie wywołało zdarzenie, którego świadkami były ostatnio tysiączne rzesze pątników, przepelniające katedrę

św. Piotra, z okazji uroczystego nabożeństwa ku czci licznych beatyfikacji w tych dniach ogłoszonych, zwłaszcza bł. Paulo Frassinetti. Nagle oderwała się z restaurowanej obecnie kopuły katedry wielka płyta szklana i upadła tuż przed tronem Papieskim, krusząc się na drobne kawałki. Cudowne ocalenie Ojca św. wywołało żywiołowe objawy entuzjazmu wśród wiernych.

Splonęło 300 morgów lasu. W święto Bożego Ciała w południe wybuchł groźny pożar w lasach księcia Pszczyńskiego między Murkami a Wesolą, który, rozszerzając się z olbrzymią szybkością, strawił około 300 morgów lasu z 20 letnim drzewostanem. Z całej okolicy ściągnięto strażę pożarną i oddziały policji, które po 4 godzinach zdążyły pożar zlokalizować. Szkodę ustalono na 150 000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa, porzuconego przez któregoś z licznych wycieczkowców.

Kara śmierci za zdradę kraju. Po dwudniowej rozprawie w sądzie karnym we Lwowie zapadł na zasadzie werdyktu ławy przysięgłych wyrok, mocą którego skazani zostali trzej Żydzi Izrael Hirsch, Samuel Jugend i Naftal Propper za zbrodnię zdrady stanu, której dopuścili się przez przynależność swą do komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, drukowanie i kolportaż biuły komunistycznej, na karę śmierci, zaś czwarty oskarżony, inż. Kahane, na zasadzie tegoż werdyktu, uwolniony został od winy i kary. Wszyscy wyżej wymienieni aresztowani zostali przez policję we Lwowie w dniu 4 marca b. r. Obrońcy oskarżonych założyli kasację.

Ciężkie położenie produkcji nabiałowej. W dobie obecnej mleczarstwo walczy wszędzie z poważnymi trudnościami. Przyczyną tego jest nieproporcjonalny wzrost produkcji nabiału w stosunku do zapotrzebowania. Produkcja masła, znacznie większa niż przed wojną, przekracza w chwili obecnej zapotrzebowanie odbiorców, tembardziej, że siła nabywczą szerszych mas znacznie zmalała. Obecnie ceny masła na rynkach odbiorczych Niemiec i Anglii osiągnęły najniższy poziom od czasu wojny światowej. Wobec stale rosnącej produkcji mleka należy liczyć się z dalszym spadkiem cen. W tych warunkach mleczarstwo polskie z trudem toruje sobie drogę. Dlatego też należy zwrócić baczną uwagę na podniesienie jakości polskiego masła, ponieważ w przeciwnym razie grozi nam po prostu utrata zagranicznych rynków zbytu.

Masło polskie jest obecnie najniżej notowane ze wszystkich.

Pożar 1700 hektarów lasu. W miejscowości Piaski w woj. białostockiem wybuchł groźny pożar w lesie hr. Łosia. Las splonął na przestrzeni kilku kilometrów. Ogień szedł górą, po wierzchołkach drzew, co utrudniało ratunek. Zwołane strażę ogniową i posterunki policyjne z okolicy, długo walczyły bez skuteczności z szalejącym żywiołem. Zachodziła obawa przetrzucia się ognia na okoliczne wsie i miasteczka. Z Wołkowyska wysłano na pomoc oddział żołnierzy i wreszcie po kilku godzinach wysiłków zdołano pożar zlokalizować. Spaliło się 1700 ha lasu wysokopiennego. Przypuszczalne straty wynoszą około 3 miliony zł.

Rynek zbożowy. Notowania z d. 13/VI 1930 r. Warszawa, żyto 14.75—15.50 pszenica 42—42.50 owies jednolity 17—17.50, jęczmień na kaszę 18—19, mąka pszenna luksusowa 72—77, 4/0 62—67, żytnia 30—31, otręby pszenne szale 16—17, średnie 14—15 żytnie 8—8.50.

Poznań, żyto 14.75—15.25 pszenica 39.50—40.50 jęczmień przemysłowy 18.50—19.50 browarny 20.50—22.50 owies 16.50—17.50 otręby żytnie 9.50—10.50 pszenne 12—13, groch polny 26—29 słoma prasowana 208—300 siano luźne 7—8, prasowane 8.80—9.50.

Kraków, pszenica dworska ozerwona 42.50—43.50, biała 42—42.50, targowa 41.50—42, żyto dworskie 16.50—17.50 targowe 16—16.50 owies dworski 18.50—19 targowy 17.50—18, jęczmień na kaszę 17—17.50.

Nadesłane.

L. 9942/90 Nowy Targ, 25. czerwca 1930.

Magistrat miasta Nowego Targu ogłasza

KONKURS

na akuszerkę miejską z płacą 40 zł. miesięcznie

Warunki:

Przynależność polska religja rzym. kat. nieprzekroczony 35 rok życia.

Świadectwo ukończonej szkoły położniczej.

Dłuższa praktyka w tym zawodzie, co najmniej 3-letnia.

Świadectwo zdrowia.

Świadectwo moralności.

Podania wraz z dokumentami należy wnosć do tut. Magistratu najdalej do dnia 15. lipca 1930 r.

Burmistrz: **Rajski.**

Uroczystości ku czci Kochanowskiego w Krakowie. W dniach od 8 do 10 bm. obradował w Krakowie zjazd naukowy imienia Jana Kochanowskiego ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin tego pierwszego wieszczu narodu polskiego. W uroczystościach, posiedzeniach i pracach trzydniowego zjazdu brało udział tysiąc kilkuset przedstawicieli nauki, literatury, sztuki i szkolnictwa nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Rząd reprezentował min. Czerwiński. Równocześnie na Zamku Królewskim odbyło się uroczyste otwarcie wystawy zabytków sztuki i kultury epoki polskiego renesansu oraz otwarcie wystawy druków 16 wieku i pamiątek po Janie Kochanowskim.

Na prenumeratę złożyli: Wetula Jan — 2 dol. (czek) Świder Jan — 4 dol. Anna Rogal — 4 dol. wszyscy z Ameryki.

Należytości sądowe świadków. Minister Sprawiedliwości wydał rozporządzenie o należytościach świadków, biegłych i tłumaczy w sprawach karnych, które reguluje sprawę należytości świadków i postanawia, że świadkowie zamieszkali poza siedzibą sądu, jeżeli odległość ich miejsca zamieszkania od sądu wynosi najmniej 15 km, otrzymują zwrot niezbędnych kosztów jazdy z miejscowości zamieszkania do siedziby sądu i podróży powrotnej. Funkcjonariuszom państwowym w czynnej służbie należy przyznawać koszty podróży i diet według norm, ustanowionych dla podróży służbowych. Jeżeli ta sama osoba będzie przesłuchiwana w cha-

rakterze świadka w kilku w sprawach karnych tego samego dnia, natenczas przyznaje się jej tylko raz należytość oraz rozdziela je pomiędzy wszystkie te sprawy równomiernie.

Dzielną lotniczką. Angielska lotniczka Amy Johnson wylądowała dnia 25 ub. m. pomyślnie w porcie Darwina w Australji północnej, ostatcznem miejscu przeznaczenia wielkiego lotu Anglja-Australja. Panna Johnson rozpoczęła swój lot w Croydon w Anglii dnia 5 maja, leciała zatem 20 dni. Długość całej trasy wynosiła około 17.000 km. Lotniczką liczy zaledwie 22 lat. Lotnictwem praktycznem zajmuje się dopiero od półtora roku. W porcie Darwina oczekiwali na nią tłumy mieszkańców oraz przedstawiciele władz państwowych i wojska.

Ilu przodków ma człowiek. Przy rachunkowem rozpatrywaniu tego zagadnienia dochodzimy do zupełnie fantastycznych cyfr. Każdy człowiek ma 2 rodziców, dziadków, pradziadków, 16 prapradziadków i t. d. W dziewiątem pokoleniu wstecz ma 100 przodków, w szesnastem przeszło 65 tys., w dwudziestem przekracza milion, a w trzydziestem pierwszym dosięga miljaru. W epoce Karola Wielkiego 8 wiek po Chrystusie) ma już każdy z nas przeszło 8 miljarów praojców.

Zamach na posła niemieckiego. W Lizbonie dokonano zamachu rewolwerowego na posła niemieckiego Baliganda. Trzema strzałami z rewolweru został śmiertelnie ranny i umarł niezadługo. Zamachowiec oświadczył, że postanowił sobie zastrzelić jakąś ważniejszą osobę i dlatego padł poseł niemiecki.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADWOKAT Dr. STANISŁAW ĆWIKOWSKI

były poseł na Sejm Ustawodawczy
prowadzi kancelarię adwokacką osobiście
W NOWYM SĄCZU, — RYNEK 7.

**KAWA, HERBATA, CACAO,
Czekolada, Cukier, Mąka, Ryż,
Ocet winny, sok malinowy**

— oraz —

wszystkie artykuły spożywcze w najlepszej
jakości do nabycia w handlu

A. ZAPIÓRKOWSKIEGO
Nr. TEL. 19. NOWY TARG RYNEK 13.

Sekcja gospodarcza Związku Podhalan w Suchem ad Poronin

przyjmuje zgłoszenia do pensjonatów z całodziennym utrzymaniem, oraz pośredniczy w wynajmowaniu pojedynczych mieszkań we wsiach:

Małe Ciche, Murzasichle, Białe Dunajce

Ząb i Nowe Bystre, skąd przebiegną

widok rozciąga się na całe Tatry, oraz we wsi Suche, oddalonej od stacji kolejowej Poronin zaledwie 15 do 20 minut drogi.

Reklama dźwignią handlu!